

Jak dzielna wójtowna Halina ocaliła Sandomierz

Działo się to dawno temu. W Sandomierzu nastąpiła wielka rozpacz. Ludzie byli przestraszeni i zmartwieni, ponieważ Tatarzy szykowali się do ataku na ich miasto.

- Trzeba ich zaskoczyć – oświadczył wójt na posiedzeniu rady. – To nasza jedyna szansa.
- Tatarów trudno zaskoczyć – odezwali się inni.
- Jeśli jednak pozostaniemy w murach, to będzie jak czekanie na śmierć – stwierdził wójt.

Ustalono, że wójt z mieszczanami wyjdą poza mury miasta, zniecka napadną na wroga i szybko wrócą. Tak zrobili. Nie przewidzieli jednak, że Tatarzy będą się tak zaciekle bronić, mimo że nie spodziewali się napadu, i że zginie tak wielu mieszkańców Sandomierza, a wśród nich i wójt. Ludzie się załamali.





- Nic innego nam nie pozostaje, tylko się poddać. Zrobmy to jednak pod pewnymi warunkami – powiedzieli zrozpaczeni.
- Tatarzy żadnych warunków nie przyjmą albo ich nie dotrzymają – odpowiedziała córka wójta, Halina. – Musimy być podstępni i mściwi jak oni – dodała.
- My tak ani nie potrafimy, ani nie chcemy – odpowiedzieli radni.
- Ja to zrobię – oświadczyła Halina, która w ten sposób chciała pomścić śmierć swojego ojca. – Wkrótce dowiecie się, co wymyśliłam.



Gdy nastąpiła noc, wójtówna opuściła miasto i skierowała się w stronę tatarskiego obozu. Przeszła kilka kroków, gdy wtem z zarośli wyskoczyli Tatarzy i zaprowadzili ją do wodza.

- Czego tu szukasz, kobieto? – zapytał wódz tatarski.
- Przyszłam, żeby wam pomóc i zemścić się na moich rodakach, bo uczynili mi krzywdę – odpowiedziała.

– A co chcesz zrobić? – zapytali.

– Znam podziemne przejście, które prowadzi do miasta. Wejście jest niedaleko stąd, a wyjście w środku twierdzy. Poprowadzę was tam i zemszczę się na swoich wrogach.

Wódz tatarski, nic nie przeczuwając, z ochotą zgodził się na propozycję dziewczyny. Kazał wojownikom przygotować się do drogi. Tatarzy dosiedli swych koni i wyruszyli za Haliną. Weszli do podziemi i żwawo ruszyli w głąb korytarzy. Zapalili pochodnie i coraz bardziej oddalali się od wejścia.

Tymczasem ukryci w pobliżu mieszkańcy Sandomierza zatarasowali wejście do lochów ogromnymi głazami, zamykając wrogom drogę powrotu.



W pewnym momencie Tatarzy doszli do miejsca, gdzie stał ogromny mur. Dalej nie było przejścia.

Chcieli wracać, ale droga powrotna była zamknięta.
– Zdrada! – krzyczeli. – Zdradziłaś nas! – i szable zawisły nad głową dziewczyny.

– Tak, zdradziłam – odpowiedziała Halina. – To zemsta za śmierć mojego ojca. Życia mu nie przywrócę, ale miasto ocaliłam, a wy zginiecie razem ze mną – dodała.

I tak zginęła dzielna córka wójta, a wraz z nią Tatarzy. Sandomierz został ocalony.

